

## Pielgrzymka Macerata-Loreto

7 czerwca 2014

### „Pociągnięci jak Magdalena, gdy jej serce mocniej zabiło”

Drodzy Przyjaciele,

na początku waszej drogi do Świętego Domu w Loreto chcę wam ofiarować kilka słów ks. Giussaniego, które są dla mnie ostatnio bliskim towarzyszem:

„Najpiękniejszą myślą, której poddaję się już od wielu miesięcy, jest wyobrażenie sobie pierwszego momentu, kiedy serce Magdaleny zabiło mocniej; ona nie pomyślała wtedy «Odchodzę od wszystkich moich kochanków», ale zakochała się w Chrystusie. A Zacheusz, gdy jego serce po raz pierwszy zabiło mocniej, nie pomyślał «Oddaję wszystkie pieniądze», ale zdumiał się nagłym zakochaniem w tym Człowieku. Fakt, że Bóg stał się jednym z nas, towarzyszem, jest całkowicie darmowy i rzeczywiście – nazywa się [darmową] łaską”.

Właśnie tego potrzebujemy do życia: by Tajemnica stawała się dla nas towarzyszem, jak dla Zacheusza i Magdaleny. Byli biedni jak my, słabi jak wszyscy, zmagali się z potrzebami życia, nie potrafili osiągnąć tego, czego pragnęli, ale Bóg się nad nimi ulitował, nie pozostawił ich strachowi i samotności.

Również nam zdarzyło się spotkać na naszej drodze – gdyby nie to, nikt z was nie byłby dzisiaj na pielgrzymce – kogoś, czyje życie od razu wydało nam się bardziej ludzkie, bardziej pociągające, tak, że od razu zaczęliśmy mu zazdrościć tego, jak żyje. I tak w miarę, jak kroczyliśmy za nim, to doświadczenie, które nas na początku zafascynowało, stawało się nasze – to samo, czego doświadczyli Jan i Andrzej na brzegu Jordanu, jak przypomniał Papież Franciszek stojąc w tamtym miejscu: „Przychodząc tutaj, nad Jordan, by pozwolić się ochrzcić Janowi, pokazuje On swoją pokorę i to, jak dzieli ludzką kondycję: zniża się do nas i swoją miłością przywraca nam godność, dając nam zbawienie. Zawsze uderza nas ta pokora Jezusa, jego pochylanie się nad ludzkimi ranami po to, by je uleczyć” (24 maja 2014). Gdy uczniowie zostali wciągnięci w to spotkanie, każdego dnia coraz bardziej pragnęli Jezusa, tak bardzo tęsknili za tym, by znów zobaczyć twarz Tego, który pochwylił i przytwardził ich do Siebie tym pytaniem: „Czego szukacie?” (J 1, 38).

Tego samego doświadczyli uczniowie w Emaus: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”. Jego obecność jest potężniejsza niż jakiegokolwiek rozczarowanie czy porażka. Skąd to wiemy? Ponieważ porusza nas na nowo, pozwalając żyć tak, jak dyktuje nam serce: „W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba” (Łk 24, 32-35).

Życzę Wam, byście szli podtrzymywani w trudzie pewnością, której świadkiem jest papież Franciszek: „Do swoich uczniów misjonarzy Jezus mówi: «A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20). Sami, bez Jezusa, nic nie możemy uczynić! W dziele apostolskim nie wystarczą nasze siły, nasze zasoby, nasze struktury, pomimo, że są konieczne. Bez obecności Pana i mocy Jego Ducha, nasza praca, nawet dobrze zorganizowana, okazuje się nieskuteczna. W ten sposób idziemy powiedzieć ludziom kim jest Jezus”. (*Regina Coeli*, 1 czerwca 2014). Po to zostaliśmy wybrani – jakaż to tajemnica! – dla dawania świadectwa, w drodze do Loreto i na drogach życia, w codziennych okolicznościach.

Dobrej drogi,

ks. Julián Carrón